

ROMAN KUŹNIAR

ORCID: 0000-0002-1959-465X

PRZEGLĄD SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ: ASPEKTY GLOBALNE I REGIONALNE

Świat jest tkaniną, którą przedziemy na wielkich krosnach informacji, dyskusji, filmów, książek, plotek, anegdot. Dziś zasięg pracy tych krosien jest ogromny, za sprawą Internetu prawie każdy może brać udział w tym procesie, odpowiedzialnie i nieodpowiedzialnie, z miłością i nienawiścią, ku dobru i ku złu, dla życia i dla śmierci.

Olga Tokarczuk, mowa noblowska, 7 grudnia 2019 r.

Olga Tokarczuk, laureatka literackiego Nobla z 2018 r., kładąc nacisk na etyczną stronę życia publicznego, jako wspaniała pisarka ma prawo zredukować świat do tkaniny utkanej ze słów. Dobrze czy źle, świat nie ogranicza się do słów, czyli narracji, interpretacji lub mitu. Dotyczy to zwłaszcza stosunków międzynarodowych, choć niewątpliwie doznają one uszczerbku w erze populizmu i *fake news*. Życie międzynarodowe tkane jest wszakże głównie za pomocą kontaktów, relacji, wymiany, współzależności i wielu innych konkretnych, praktycznych działań podejmowanych przez ludzi, społeczeństwa, ich państwa, które pragną zaspokajać swoje różne potrzeby, od bezpieczeństwa po dobrobyt. To z tych działań, z ciężkiej pracy jednostek i całych narodów biorą się potencjały gospodarcze, technologiczne, militarne, za pomocą których są kształtowane różne zjawiska w stosunkach międzynarodowych, układy sił, przywództwa czy hegemonie. Owszem, ludzkie pragnienia i dążenia są wyrażane za pośrednictwem słów, a utkane ze słów opowieści i mity wpływają na społeczne emocje i działania, nierzadko nieodpowiedzialnie, z nienawiścią, ku złu, a niekiedy także dla śmierci, tak jak mówiła o tym w Sztokholmie Olga Tokarczuk. W Polsce wiemy o tym jak w rzadko którym miejscu na świecie. Olga Tokarczuk ze swą jedyną wrażliwością i wyobraźnią potrafi je przetwarzać w materię literacką najwyższej próby. Nie mały w tym udział polskiego *genius loci*, naszego dziejowego, kulturowo różnorodnego doświadczenia.

Niemniej jednak **nauki społeczne muszą się odróżniać od literatury i dostrzegać rzeczywistość, rzetelny kontakt z nią bowiem pozostaje ostatecznym sprawdzianem narracji, interpretacji i teorii, które formułują**. Obie te dziedziny humanistyki – ludzkiej twórczości – są bardzo ważne, lecz pełnią różne misje, różna jest ich odpowiedzialność, o czym ostatnio w naukach społecznych zdajemy się niekiedy zapominać.

Rok 2019 dobrze lokował się w zaproponowanym przez naszą noblistkę sposobie ujmowania świata. Tym razem, jak od kilku już lat, z przewagą nieodpowiedzialności i nienawiści. Zarysowane od niedługo czasu tendencje polegające na przechodzeniu od liberalnego porządku międzynarodowego (dalekiego od doskonałości, to prawda) ku epoce *power politics* nie tylko są kontynuowane, ale ulegają nawet pogłębieniu. A to nie jest dobra perspektywa ani dla ludzi, ani dla narodów. Poza wybuchem pandemii koronawirusa C-19 ostatnich kilkanaście miesięcy nie było jakoś szczególnie dramatyczne, ale nie były one też dobre. Także ich tonacja na poziomie informacji i narracji, słów właśnie, nie była optymistyczna. Brak było znaków zapowiadających powstrzymanie czy odwrócenie tych tendencji, raczej przeciwnie¹.

Jeśli wskazać na jedną dominującą tendencję w życiu międzynarodowym, która reprezentatywnie ilustruje przechodzenie od liberalnego porządku międzynarodowego do fazy *power politics* (zobaczymy, jaką nazwę ta faza otrzyma, gdy się już ostatecznie ukształtuje), to byłoby to słabnięcie demokracji i umacnianie się reżimów i polityk wprost autokratycznych lub zmierzających do tej formy rządzenia. „**Świat się autokratyzuje**” – pisze Roger Cohen, najmądrzejszy obecnie publicysta *The New York Times*. Przytacza przy tym badania z jednego ze szwedzkich raportów na ten temat, zgodnie z którymi „prawie jedna trzecia ludności świata żyje obecnie w krajach przechodzących proces »autokratyzacji«. To wzrost z 415 mln w 2016 do 2,3 mld w 2018 r. Kraje te to m.in. Brazylia, USA, Indie, Polska, Węgry”. Analizując okoliczności, w których demokracje zachodnie oddają pole Chinom i różnym autokratom, Cohen konkluduje: „Nastał czas niepokoju, samotności i wahań. Wkrótce zniknie ostatni stały punkt zmieniającego się świata, z polityki odejdzie niemiecka kanclerz Angela Merkel”². Rzecz ciekawa: Robert Kagan, w pierwszej dekadzie jastrzęb w obozie republikańskich neokonserwatystów, który już w 2008 r. wieszczyl (w książce *Powrót historii...*) zderzenie demokracji z autorytaryzmami, nazwał Donalda Trumpa „faszystą” i opuścił szeregi republikanów. W 2008 r. nie przypuszczał, że w tym drugim obozie znajdują się Stany Zjednoczone. Bo też trzeba wyraźnie powiedzieć – czego w większości analiz się nie docenia – że główną przyczyną tej tendencji nie są problemy społeczne czy inspiracje ideologiczne, choć nie należy ich ignorować, lecz swego rodzaju **globalna pandemia przywódców chorych na władzę**. To zjawisko zasługuje na oddzielną analizę.

Znaczenie raczej przygnębiających tendencji geopolitycznych i ideologicznych, pomimo nawet przyzwoitego w skali globalnej wzrostu gospodarczego, jest jednak niczym w zestawieniu z alarmującymi danymi i obrazami ilustrującymi katastrofalny i szybko pogarszający się stan ziemskiego klimatu. Widok płonącej Australii (nadal opierającej swoją energetykę w 70% na węglu) przerażał tyleż ze względu na dramat kraju-kontynentu, ile jako zapowiedź tego, co będzie się działo na Ziemi już w nadchodzących dekadach. Pożar Australii tylko tę globalną wizję uwiarygadniał. 20 najcieplejszych lat od czasu wprowadzenia pomiaru temperatur na świecie odnotowano w ciągu ostatnich 22 lat, a pośród nich cztery najgorętsze w latach

¹ R. Kuźniar, „Nowy porządek świata”, *Rzeczpospolita*, 10 stycznia 2020 r.

² R. Cohen, „Po dekadzie chaosu czas na strach”, *Gazeta Wyborcza*, 31 grudnia 2019 r.

2015–2018; w 2019 r. zdarzył się najgorętszy miesiąc i dzień w całym tym okresie. Ponad 11 tys. naukowców ze 163 państw świata podpisało apel-program dotyczący ratowania ludzkości przed klimatyczną zagładą. Zawiera on sześć kroków: 1) odejść od paliw kopalnych i zahamować emisję CO₂; 2) radykalnie ograniczyć emisję gazów cieplarnianych i aerozoli; 3) powstrzymać się przed rabunkową eksploatacją gruntów; 4) ograniczyć marnotrawstwo żywności i hodowlę zwierząt na mięso, czyli także modyfikować odpowiednio diety; 5) odejść od wzrostu PKB jako miernika rozwoju gospodarczego; 6) ograniczyć przyrost ludzkiej populacji (jest nas już ponad 7,6 mld i każdego dnia przybywa 200 tys.).

W świetle bezspornych rezultatów badań szokować musi ocierająca się o grzech i zbrodnię zaniechania dezynwoltura wielu rządów, chowanie głowy w piasek lub otwarta pogarda dla sprawy przetrwania ludzkości prezentowana przez wielu polityków przedkładających krótkoterminowy zysk, interesy grup interesu, korporacji czy całych branż nad dobro własnych społeczeństw i interes całej ludzkości. Tuż przed doroczną konferencją klimatyczną Stany Zjednoczone Donalda Trumpa dumnie ogłosiły ostateczne wycofanie się z paryskiego porozumienia klimatycznego z 2016 r. o ograniczeniu emisji gazów cieplarnianych. I bez tego postępy w realizacji jego postanowień są bardziej niż mizerne. Konsekwencje w sferze bezpieczeństwa, od walki o dostęp do wody po migracje, są dobrze rozpoznane, a niektóre w różnych regionach są już doświadczane. Obsesja wzrostu i konkurencyjności nadal jest trudna do okiełznania. Ochrona ziemskiego klimatu stała się nawet przedmiotem ideologicznego sporu, który dzieli populistyczną prawicę od partii chadeckich, liberalnych i socjaldemokratycznych, a zwłaszcza, co oczywiste, zielonych. W Europie niechlubny prym w bojkotowaniu wysiłków i zobowiązań na rzecz ochrony klimatu wiedzie Polska, której władze niczym nigdy pierwszy sekretarz PZPR Edward Gierek (lata 70. XX w.) chlubią się przywiązaniem do węgla³.

ZACHÓD JAKO CAŁOŚĆ DZIELI SIĘ NA TRZY

Kurdish fighters „didn't help us in the Second World War, they didn't help us with Normandy”.

We will fight only where it is to our benefit, and only fight to win.

Te dwie wypowiedzi prezydenta USA z połowy października 2019 r., jako usprawiedliwienia dla wyprowadzenia wojsk USA ze strefy, w której wcześniej wspólnie z bojownikami kurdyjskimi walczyły z tzw. Państwem Islamskim, a po którym to wyjściu wojsk USA w strefy owe weszły oddziały tureckie i następnie wspólnie

³ M. McGrath, „Paris climate pullout: The worst is yet to come”, BBC World News, 1 czerwca 2019 r.; R. Stefanicki, „Dlaczego prawica nienawidzi przyrody”, *Gazeta Wyborcza* (dalej *GW*) z 27 sierpnia 2020 r.; D. Wantuch, „Ameryka pali Paryż”, *GW* z 6 listopada 2019 r.; M. Wąsiński, B. Znojek, „Ochrona Amazonii – perspektywa regionalna i globalna”, *Biuletyn PISM*, 7 listopada 2019 r.; D. Wallace-Wells, „Świat właściwie nic nie zrobił”, *Rzeczpospolita* (dalej *Rz*) (dodatek Plus Minus), 9–11 listopada 2019 r.; P. Alston, „Polski rząd strzela sobie w stopę” (rozmawiał M. Janik), *Rz*, 31 grudnia 2019 – 1 stycznia 2020 r.

ze swymi lokalnymi sojusznikami dokonały masakry wśród Kurdów, mogłyby startować w konkursie na cytaty roku 2019. Dobrze odzwierciedlają mentalność amerykańskiego przywódcy oraz jego (i USA) wiarygodność jako sojusznika w ogóle. Wszak w razie sytuacji z art. 5 traktatu waszyngtońskiego to w Białym Domu będzie podejmowana decyzja, czy i w jakiej formie pośpieszyć zagrożonemu sojusznikowi z pomocą. To właśnie tego rodzaju mentalność i polityka, która z niej wynika, jest jedną z przyczyn słabnięcia Zachodu uwagi na erozję jego wewnętrznej spistości.

Gallia est omnis divisa in partes tres – zaczynał swą *Wojnę galijską* Juliusz Cezar. Obecnie to Zachód zaczyna się dzielić na trzy wyraźne części. Ten podział zaczął się najpierw zarysowywać od Europy Środkowej, która ponownie powoli wyodrębnia się od Europy Zachodniej w ramach UE. Po dojściu do władzy w USA Donalda Trumpa i w rezultacie jego polityki pojawiło się pęknięcie między Stanami Zjednoczonymi a Europą Zachodnią. **Wydarzenia ostatnich kilkunastu miesięcy pozwalają otwarcie mówić o rozpadaniu się Zachodu na trzy części.** Owo rozpadanie ma głównie wewnętrzne źródła, przynajmniej w USA i Europie Środkowej. Chodzi o problemy polityczne tworzone przez rządzących i ich zewnętrzne konsekwencje. Potężnym generatorem rozpadu Zachodu jest polityka Trumpa i jego rządu. Trump nie tylko odsuwa Stany Zjednoczone od Europy Zachodniej, lecz także stymuluje podziały wewnętrzne w Unii Europejskiej. Ponadto gdyby nie wsparcie Trumpa, takie kraje jak Polska nie ustawiałyby się na tak antyeuropejskim (antyunijnym) kursie.

1. USA, czyli narcyzm przy władzy. Renomowany konserwatywny prawnik George T. Conway III, który był nawet początkowo brany pod uwagę jako kandydat na różne ważne stanowiska w administracji Trumpa, określił go jako „narcystycznego socjopatę, który troszczy się tylko o siebie, a o kraj wcale”⁴. Conway wypowiedział się w ten sposób w kontekście decyzji o zabójstwie irańskiego generała Kasema Sulejmaniego na terytorium Iraku. Amerykańskie interpretacje tego aktu wskazywały na wyraźnie wewnętrzne przyczyny tej decyzji, to jest odwrócenie uwagi od procedury impeachmentu oraz zwiększenie szans w zbliżających się wyborach prezydenckich. Byłoby to zgodne z opinią prof. George’a Blechera z City University of New York: „Jest bowiem jedna rzecz, której nikt nie mówi otwarcie o Trumpie, a mianowicie **jak bardzo ten człowiek kocha władzę.** On się nią wręcz karmi i to nie jest kwestia jakiejś choroby psychicznej, on się po prostu upaja władzą. A tacy ludzie łatwo z władzy nie rezygnują”⁵. W rozważaniach zatytułowanych „How America ends” Yoni Appelbaum pisze, że w przeszłości zwycięstwo

⁴ George Conway: „‘Desperate, evil’ Trump is escalating with Iran because of impeachment”, wypowiedź dla HUFFPOST z 8 stycznia 2020 r. Rzecz ciekawa, dla Trumpa jako doradca (jeden z wielu) pracowała żona Conwaya, Kellyanne. Osobowość socjopatyczna (dysocjalna) charakteryzuje się m.in. defektem emocjonalnym, który polega na atrofii odruchów moralnych czy empatii, brakiem odpowiedzialności i lekceważeniem norm i zobowiązań, brakiem wstydu, impulsywnością, niezdolnością do przeżywania poczucia winy, silną skłonnością do obwiniania innych w połączeniu z zupełnym brakiem autokrytycyzmu. Takie jednostki mogą jednak osiągać znaczące sukcesy w różnych dziedzinach życia, zwłaszcza w biznesie i nauce.

⁵ G. Blecher, A. Reichardt, „Podzielona Ameryka”, *Przegląd Polityczny* 2019, nr 157/158.

lub porażka w amerykańskich wyborach nie miały charakteru egzystencjalnego. Przegrywający akceptowali wyniki, poprawiali swe programy i przygotowywali się do następnych wyborów, które aktualnie rządzący mogli spokojnie przegrać. Od Trumpa to się zmieniło. On do tej kwestii wprowadził apokaliptyczną retorykę i z wyborów uczynił sprawę życia lub śmierci, sposobowi sprawowania władzy zaś nadał klimat destrukcyjnej wojny domowej: tylko on może uchronić swoich wyborców i kraj przed przepaścią⁶. **Choroba władzy dla władzy, od nazwy zjawiska – kratokracji – można ją nazwać kratoholizmem, rozlała się szeroko po świecie**, zarówno w państwach dużych, jak i małych, od Putina i Xi Jinpinga na Wschodzie po Trumpa na Zachodzie, przez wcale liczne grono kratoholików na Bliskim Wschodzie, w tym w Izraelu, oraz... w Europie Środkowej.

Przejawów tej politycznie zgubnej przypadłości mieliśmy w przypadku Trumpa w ostatnim roku wiele. Doprowadziła go ona nawet do procedury impeachmentu, czyli usunięcia z urzędu za nadużycia władzy. Po raz pierwszy w tej rzadko stosowanej procedurze (w XX w. objęła jedynie Billa Clintona, a jakies jednak poczucie przyzwoitości kazało Richardowi Nixonowi ustąpić tuż przed jej uruchomieniem) uzasadnieniem stało się nadużycie władzy w stosunkach zewnętrznych. Chodziło mianowicie o nakłanianie przywódców innych państw do wszczynania w ich krajach postępowań, które mogłyby obciążyć jego głównego rywala w nadchodzących wyborach prezydenckich Joe Bidena z Partii Demokratycznej. W odniesieniu do Ukrainy ten nacisk został powiązany ze wstrzymaniem przyznanej temu krajowi wcześniej pomocy finansowej w związku z agresją Rosji (notabene w swoim podejściu do Ukrainy Trump podzielał poglądy Putina). Chciał w ten sposób wymusić na nowym, jeszcze niedoświadczonym prezydencie Ukrainy Wołodymyrze Zełenskim podjęcie działań kompromitujących Bidena, a w tym celu zastosował wobec kraju znajdującego się w wojnie z Rosją szantaż. Doszło przy tym do ciężkiego naruszenia procedur obowiązujących w amerykańskiej dyplomacji⁷. **Przesłuchania w ramach tej procedury przed specjalną komisją Izby Reprezentantów musiały przynębiać**. Trump, który nie widział niczego nagannego w swoich zabiegach wobec Kijowa (wszak w wyborach w 2016 r. skorzystał ze wsparcia Rosji), odmówił w tej sprawie współpracy, powtarzając jedną odpowiedź: „to jest zamach”, „to jest polowanie na czarownicę”. To bezprecedensowe niemoralne zachowanie prezydenta USA i jego ludzi nie robiło wrażenia na jego wyborcach (przeciwnie, mobilizowało ich do obrony Trumpa przed demokratycznymi „elitami”) ani na samej Partii Republikańskiej, która dysponując znaczną większością w Senacie, wiedziała, że go tam obroni,

⁶ I cytuję jedno z jego przemówień do swych wyborców: „Nasi radykalni demokratyczni oponenci są powodowani nienawiścią, uprzedzeniami i wściekłością. Jak wiemy, chcą zniszczyć was i nasz kraj” (Y. Appelbaum, „How America ends”, *The Atlantic*, grudzień 2019).

⁷ Chodziło albo o omijanie służby dyplomatycznej (za pośrednictwem specjalnego wysłannika Rudy’ego Giuliani’ego), albo o zmuszanie do działań niezgodnych z jej misją lub karanie tych, którzy odmawiali udziału w owym procederze. Źródła w Waszyngtonie podawały również, że Trump w ostatniej chwili odwołał swój przyjazd do Warszawy na uroczystości 80-lecia wybuchu II wojny światowej, aby uniknąć bezpośredniego spotkania z Zełenskim.

bo przecież chodziło o obronę politycznych wpływów tej partii i jej udziału w rządzeniu⁸. Duża część amerykańskiego społeczeństwa i establishmentu po prostu oswoiła się ze zjawiskiem pod nazwą „Trump”⁹. Wprawdzie Francis Fukuyama uważa, że jest to jednorazowa anomalia („osobisty narcyzm Trumpa, jego niekompetencja i szalony sposób podejmowania decyzji”)¹⁰, ale ta anomalia ma dużą szansę na drugą kadencję. Znany politolog Yascha Munk twierdził, że i tak Ameryka ma szczęście z Trumpem, ponieważ... choć jest świetnym taktikiem i oratorem, w odróżnieniu od Orbána nie jest strategiem, nie ma długofalowego planu i stracił już możliwość przebudowy kraju (w złym kierunku – R.K.)¹¹.

Powyższa sytuacja upośledzała nie tylko proces demokratyczny w Stanach Zjednoczonych, lecz także całokształt stosunków zewnętrznych tego nadal jedyne globalnego supermocarstwa z resztą świata. Wpływ Ameryki na ważne problemy międzynarodowe i sytuację w różnych regionach był z reguły toksyczny, ale najbardziej destrukcyjny – wobec najbliższego otoczenia, czyli wobec wspólnoty atlantyckiej i Unii Europejskiej jako drugiego do tej pory filaru Zachodu, czyli najkrócej – wobec sojuszników. Ten destrukcyjny wpływ zaczynał się już w domu, to znaczy w procesie tworzenia i realizacji polityki zagranicznej i bezpieczeństwa USA. Upadek znaczenia i roli Ameryki jest szczególnie dojmujący, gdy pamięta się, że 30 lat temu, gdy upadał blok komunistyczny i Związek Sowiecki, mówiło się o triumfie Zachodu i zachodniej idei liberalnej. Dzisiaj, w ogromnym stopniu dzięki Stanom Zjednoczonym, prezydent Putin triumfalnie obwieszcza upadek idei liberalnej, a **amerykański prezydent prosi go, aby nie mieszał się w wybory w USA**. To jest „miara upadku Ameryki” – pisze Roger Cohen w niecałe trzy dekady po ogłoszeniu w tej samej Ameryce „the unipolar moment”. Znakiem tego upadku jest m.in., jak to określa William Burns, jeden z najbardziej wytrawnych dyplomatów USA w całym tym okresie, the „savaging of American diplomacy”. Za to „zdziczenie” odpowiada nie tylko Trump, lecz także ślepo posłuszny jego kaprysom szef Departamentu Stanu Mike Pompeo¹². Odwołanie na początku września 2019 r. Johna Boltona, trzeciego kolejnego doradcy prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego przed upływem trzeciego roku kadencji Trumpa, było potwierdzeniem chaosu panującego w tej sferze polityki USA¹³. Nazwisko kolejnego nikomu nic nie mówi... Z kolei po zabiciu przez USA Kasema Sulejmaniego

⁸ Historyczna rezolucja Izby Reprezentantów przekazująca wniosek o impeachment do Senatu została przyjęta w połowie stycznia 2020 r. większością 228 do 193.

⁹ „Trump, the self-impeaching president” (The Editorial Board), *The New York Times* (dalej *NYT*), 3 października 2019 r.; M. Goldberg, „Shame on us for getting used to Trump”, *NYT*, 14 listopada 2019 r.

¹⁰ F. Fukuyama, „Donald i zielone ludziki” (rozmawiał S. Sierakowski), *Polityka*, 4 grudnia 2019 r.

¹¹ Y. Munk, „Mamy z Trumpem sporo szczęścia” (rozmawiał J. Bielecki), *Rz* (dodatek Plus Minus), 12–13 października 2019 r.

¹² R. Cohen, „Trump Fast-Forwards American Decline”, *NYT* z 28 czerwca 2019 r.; C. Leonning, P. Rucker, „You’re a bunch of dopes and babies’: Inside Trump’s stunning tirade against generals”, *The Washington Post*, 17 stycznia 2020 r. (fragment książki tych autorów pt. *A Very Stable Genius: Donald J. Trump’s Testing of America*, Penguin Press, New York 2020).

¹³ Zdymisjonowanie Boltona było akurat dobrą decyzją, zważywszy na jego prowokującą mentalność (domagał się zwłaszcza ataku USA na Iran) i prostackie rozumienie spraw międzynarodowych. W administracji George’a W. Busha było on orędownikiem agresji na Irak.

pisano, że gdyby normalnie funkcjonowała Rada Bezpieczeństwa Narodowego (NSC), taka decyzja nigdy nie zostałaaby podjęta¹⁴.

Polityka zagraniczna czasu Trumpa nie była całością, za którą stałaby jakaś strategia, lecz ciągiem powodowanych potrzebami wizerunkowymi fajerwerków oraz kroków i bliskich relacji obsługujących partykularne interesy grup nacisku i kół biznesu. Stąd upodobanie Trumpa do nagłych, choć bezproduktywnych spotkań z Kim Dzong-unem¹⁵ oraz specjalne stosunki z dworem saudyjskim (gigantyczne zakupy amerykańskiej broni przez Rijad) i premierem Netanjahu. W gestach i słowach Trump wyraźnie wyżej cenił Putina i Kima niż Merkel czy Macrona.

Oprócz doraźnych fajerwerków zdarzały się jednak w polityce USA również rzeczy większego kalibru, co nie oznacza, że w każdym przypadku dobrze świadczyły o ich polityce zagranicznej. Postanowieniem o poważnych konsekwencjach międzynarodowych było odejście Trumpa od porozumienia nuklearnego z Iranem. Ta decyzja stanowiła kolejny i niebezpieczny przejaw trwającej od **40 lat antyirańskiej obsesji Stanów Zjednoczonych**, a obecnie właśnie prezydenta Trumpa. Tak uważają Daniel Benjamin i Steven Simon, którzy na łamach *Foreign Affairs* piszą, że ta obsesja „jest zagrożeniem dla regionu” i, niestety, w kadencji Trumpa, który pozostaje jej „więźniem”, nie zostanie przełamana. Jest to zadanie dla następnej administracji, konkludują obaj autorzy¹⁶. Niestety, zanim do tego dojdzie, może się zdarzyć coś niebezpiecznego. Obsesja antyirańska i niedawne decyzje dotyczące Iranu (odejście od porozumienia, powrót do ostrych sankcji, zabójstwo Sulejmaniego) to część większego problemu, który były amerykański dyplomata wysokiej rangi Martin Indyk określa jako „katastrofę na pustyni”. Jego zdaniem szczególnie negatywną rolę w tym kontekście odgrywa toksyczny duet: Jared Kushner (pracujący w Białym Domu zięć Trumpa) i faktyczny władca Arabii Saudyjskiej Mohamed ibn Salman („MBS”). Indyk twierdzi, że MBS „uwiódł” Kushnera swoją proizraelską, a przy tym obojętną wobec Palestyńczyków postawą¹⁷.

Innym poważnym kierunkiem polityki USA były Chiny i **tutaj Trump i jego rząd wykazują więcej strategicznego instynktu i mają pewne szanse powodzenia**. Gdyby tak miało być, byłoby to korzystne nie tylko dla Stanów Zjednoczonych, lecz także w skali globalnej. Podejmowane przez Waszyngton kroki mają podwójny cel: zrównoważenie dwustronnych relacji handlowych i innych (finanse, własność intelektualna) z Chinami oraz powstrzymanie ich globalnej ekspansji. Można powiedzieć: lepiej późno niż wcale. Trzej poprzednicy Trumpa nie wykazywali się wobec Chin ani nadmierną wnikliwością, ani dalekowzrocznością. Było

¹⁴ J. Stevenson, „American foreign policy is broken. Suleimani’s killing proves it”, *NYT*, 4 stycznia 2020 r.

¹⁵ W czerwcu 2019 r. przy okazji wizyty w Korei Południowej Trump bez wcześniejszych przygotowań niejako wprosił się na chwilę do KRLD, przez co stał się pierwszym prezydentem USA, który przekroczył linię demarkacyjną dzielącą oba państwa koreańskie. Była to dlań okazja do ściągnięcia uwagi mediów, dla Kima szansa umocnienia pozycji międzynarodowej. Nie zmieniło to w niczym podejścia Pjongjangu do kwestii nuklearnej, raczej wzmocniło nieprzejednanie Kima w tej sprawie.

¹⁶ D. Benjamin, S. Simon, „America’s great satan. The 40-year obsession with Iran”, *Foreign Affairs*, listopad–grudzień 2019.

¹⁷ M. Indyk, „Disaster in the desert. Why Trump’s Middle East plan can’t work”, *ibidem*.

w ich postawie zbyt dużo łatwości i pobłażania. To, co się dzieje obecnie, to radykalna zmiana na tym kierunku. Robert Spalding, autor niedawno wydanej książki *Niewidzialna wojna*, prezentuje w niej radykalne poglądy na zagrożenie ze strony Chin, ale w wielu miejscach, gdy pisze o wcześniejszej postawie USA, ma rację. Wyjaśnia ją m.in. następująco: „Przypisuję to częściowo pysze, naszej pewności siebie i zaufaniu do naszego systemu. (...) Oślepieni chciwością i marzeniem o globalizacji zostaliśmy przekonani, że wolny handel automatycznie łamie kajdany autorytaryzmu i toruje drogę do demokracji. **Obietnice taniej siły roboczej, tanich towarów i gwałtownie rosnących akcji oczarowały nas. (...) I zostaliśmy zrobieni w konia...**”¹⁸. Fukuyama twierdzi, iż „w sprawie Chin w USA istnieje coraz szerszy consensus, że Ameryka musi pójść na konfrontację”. Rosnąca część demokratów podziela to zdanie, powinno się więc to stać trwałą cechą polityki USA. Jednak jak zarazem podkreśla, „jeden z absurdów Trumpa polega na tym, że atakuje wszystkich naraz. A jeśli chce wygrać z Chinami, potrzebuje Europy. Obecny stosunek Ameryki do Europy to więc osobisty wybór Trumpa”¹⁹. W stosunkach dwustronnych, zwłaszcza handlowych, z Chinami, nawet grając pojedynczo, Ameryka nie jest skazana na porażkę. Wskazuje na to zawarte w połowie stycznia 2020 r. porozumienie dotyczące handlu, w którym Chiny zobowiązują się do znaczącego zwiększenia importu z USA i do uczciwego zwalczania kradzieży własności intelektualnej. Nie brak głosów, że jest to jedynie przejściowe zawieszenie broni w wojnie handlowej, którą rozpoczął Trump kilkanaście miesięcy wcześniej. Iluzją jest jednak pogląd, że USA w pojedynkę mogłyby być skuteczne wobec globalnej ekspansji Chin. Ameryka powstrzymała niegdyś Związek Sowiecki i blok komunistyczny m.in. dzięki temu, że potrafiła tworzyć sojusze i koalicje, że potrafiła grać zespołowo. Obecnie Trump pozbawił USA głównego atutu w konfrontacji z Chinami, czyli zdolności koalicyjnej²⁰.

Stosunek Trumpa do NATO jest pochodną jego stosunku do Europy oraz komercyjnego podejścia do bezpieczeństwa. Dla amerykańskiego prezydenta wspólne dziedzictwo, wartości, wspólnota losu i kultury nie istnieją. Narcyz jest skoncentrowany na sobie, dzisiaj. Wprowadził Trump przestał publicznie dezawuować NATO i zastanawiać się, jak wyprowadzić USA z Sojuszu, lecz jego publicznie transakcyjny stosunek do bezpieczeństwa jest obecnie podstawowym zagrożeniem dla spójności NATO i wiarygodności gwarancji wynikających z art. 5. Problem spójności i wiarygodności ujawnił się w całej ostrości przy okazji 70. rocznicy istnienia Sojuszu. Tym razem obchody tej rocznicy nie były ani huczne, ani radosne, do czego przyczynił się także prezydent Francji, który w wywiadzie poprzedzającym rocznicowe spotkanie

¹⁸ R. Spalding, *Niewidzialna wojna. Jak Chiny w biały dzień przejęły wolny Zachód*, Wydawnictwo Jeden Świat, Warszawa 2019, s. 16–17. Autor jest byłym wojskowym, generałem lotnictwa, krótko pracującym także dla administracji Trumpa.

¹⁹ F. Fukuyama, op. cit. Mówi tam także: „Chiny są mocne. Stany też są mocne i stąd nieuchronność konfrontacji”.

²⁰ Jeśli z porównania aktualnej relacji USA–Chiny do modnej obecnie „pułapki Tukidydesa” płynie jakiś polityczny morał, to przede wszystkim ten, że Sparta pokonała potężniejsze Ateny dzięki zdolności do zawiązywania lepszych koalicji (R. Kuźniar, „Pułapki nie ma, ale...”, *Rz*, 7 lipca 2019 r.).

na szczycie w Londynie (3–4 grudnia 2019 r.) powiedział, że **Sojusz znajduje się w stanie „śmierci klinicznej”** („brain-dead”). Wprawdzie Macron mówił w kontekście jednostronnego wycofania wojsk USA z północnej Syrii, co otworzyło drogę do ofensywy Turcji, ale było w tym generalne oskarżenie USA Trumpa o odwracanie się od Europy. Ukrytą myślą Macrona było mobilizowanie Europejczyków do budowania autonomii obronnej, lecz z pewnością taka wypowiedź i burza, którą wywołała, nie służyła wizerunkowej solidności Sojuszu. Publiczne kłótnie przywódców (zdjęcie Trumpa i Macrona po ich rozmowie przypominało raczej klimat malarstwa Goi) oraz podważanie pewności gwarancji to fatalna przysługa dla Sojuszu i jego członków w sytuacji, gdy nie ma dobrych alternatyw, a stan międzynarodowego środowiska bezpieczeństwa ulega pogorszeniu ze względu na aktywność Rosji, Chin, Turcji (członka Sojuszu!) i wydarzenia na Bliskim Wschodzie. Na szczęście współpraca na poziomie praktycznym wewnątrz Sojuszu jest lepsza niż atmosfera polityczna. Trzeba jednak pamiętać, że siła każdego sojuszu leży w jego politycznej spójności. Niespójność postawy i hamletyzowanie Niemiec w sprawach obronności i stosunków z USA także tej spójności nie pomagają²¹. Gdyby potraktować uwagę Macrona w kategoriach prowokacji (którą nie była), to jej jedynym pozytywnym rezultatem było to, że tym razem to Trump poczuł się w obowiązku, nawet jeśli wbrew sobie, wzięcia w obronę racji istnienia NATO jako sojuszu, w którym USA odgrywają przywódczą rolę. Jednak Sojusz przestał być spoiwem ideowo-politycznym wspólnoty atlantyckiej czy szerzej – Zachodu.

2. Europejska bezradność. Chroniczne już słabości i podziały w Unii Europejskiej czyniły ją zupełnie bezradną w obliczu nieprzyjaznej czy wręcz napastliwej polityki Trumpa, choć przyczyn i przejawów owej bezradności było więcej. Antyeuropejskość Trumpa zaczęła być odbierana jako świadomy zamiar rozerwania atlantyckiej wspólnoty bezpieczeństwa²². Gdyby nie owe słabości i podziały, o czym poniżej, można byłoby przyjąć tę sytuację jako nie tylko szansę, ale wręcz konieczność zbudowania się Europy jako skonsolidowanego i stanowczego aktora w życiu międzynarodowym. Wszak o Unii Europejskiej jako *global power* mówiono już na samym początku tego stulecia, gdy procesy zarówno pogłębiania, jak i poszerzania Unii zdawały się iść jak po maśle i zapowiadały mocną rolę Europy jako jednego z filarów „triady” (wraz z USA i Chinami), która miała być czymś w rodzaju ramy nośnej porządku międzynarodowego. Dwie dekady, które minęły od tego czasu, wyglądają na lata świetlne.

Spektakularnym przejawem zarówno słabości i podziałów, jak i pęknięcia w łonie Zachodu oddzielającego Europę Zachodnią od USA było na początku 2020 r. **opuszczenie Unii przez Wielką Brytanię** (z dniem 31 stycznia). Mimo całej specyfiki jej członkostwa w UE służyła ona jako łącznik między oboma częściami Zachodu.

²¹ M. Karnitschnig, „Germany’s ‘braindead’ defense debate”, Politico, 10 listopada 2019 r.; R. Kuźniar, „Szczyt niepewności”, *Newsweek* (Polska), 25 listopada 2019 r.; J. Marcus, „Troubled NATO not in party mood for 70th birthday”, BBC World News, 2 grudnia 2019 r.; K. Rogers, A. Karni, „In tense exchange, Trump and Macron put forth dueling visions for NATO”, *NYT*, 3 grudnia 2019 r.

²² R. Alcaro, „Europe’s struggle in the fraying Transatlantic order”, *Survival*, grudzień 2019 – styczeń 2020.

Czasem istotnie grała rolę konia trojańskiego Ameryki w Europie (w UE), co przewidywał prezydent Charles de Gaulle, kiedy nie chciał się zgodzić na jej członkostwo w EWG. Częściej była jednak ogniwem łączącym i pośrednikiem. Jej obecność w UE wносиła także, oprócz wielkiego potencjału, anglosaski pierwiastek polityczny, jego witalność i zdrowy rozsądek, co było Wspólnocie zawsze potrzebne. Wcześniej uważano, że wyjście Wielkiej Brytanii umożliwi Unii pogłębienie integracji, obecnie jednak nic na to nie wskazuje. Wprawdzie kanclerz Merkel nazwała **brexit „wake-up call” dla Unii**, który powinien uczynić Unię „bardziej atrakcyjną, innowacyjną, kreatywną, zdolną do konkurowania”, ale z pewnością nie stanie się to przez wzmocnienie integracji. Wszelkie ambicje pogłębieniowe utkną natychmiast na mieliźnie, nie tylko ze względu na wewnętrzne podziały i słabości, które trawią Unię od końca poprzedniej dekady, lecz także dlatego, że nie ma obecnie na to społecznego przyzwolenia, a kilka krajów, w tym Polska, skutecznie by to zablokowało.

„Trump stara się przekonać Amerykanów, że Unia to wroga siła. Ale w ogóle Europa Amerykanów niespecjalnie interesuje” – twierdzi Fukuyama²³. I to jest jeden z tych czynników podziału Zachodu na trzy części. **W tej sytuacji, pisze włoski analityk Riccardo Alcaro, Europa będzie musiała szukać innych niż Ameryka partnerów w sprawach stabilności w Europie, bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie, ograniczania zmian klimatycznych, globalnego handlu i instytucji wielostronnych**²⁴. Przykładem tego, o czym pisze Alcaro, była wizyta u Putina kanclerz Merkel, kilka dni po zabójstwie przez USA generała Sulejmaniego. Trudno się dziwić, skoro w tej sprawie prezydent USA nie konsultował się z sojusznikami, tylko wyraził potem oczekiwanie, że NATO będzie się bardziej angażować na Bliskim Wschodzie... Problemem oczywiście była nie tylko wrogość Trumpa wobec UE i wykopywanie głębokiego rowu oddzielającego USA od Wspólnoty, lecz także nieskrywana ambicja jej podzielenia czy wręcz rozbicia; „taka jest moja rola” – powtarza przedstawiciel USA przy UE. Z uwagi na nielojalność czy podobną do Trumpowej niechęć do Unii pewnych krajów członkowskich, które jednocześnie stały się politycznymi klientami Ameryki (*casus* Polski), o jedności czy silnej pozycji międzynarodowej Unii Europejskiej trudno dziś mówić. Zwłaszcza że brak jest również zgody i ochoty w sprawie tak kluczowej w obliczu polityki USA, jak zwiększenie jej zdolności militarnych, zarówno materialnych, jak i politycznych, czyli zdolności posłużenia się nimi w konflikcie²⁵. Przypadek Syrii pokazał to dobitnie – byli tam niemal wszyscy ważni z wyjątkiem UE. W Europie Zachodniej są silne obawy, że jeśli Trump ponownie wygra i zostanie na drugą kadencję, co jest przecież mocno prawdopodobne, to po ośmiu latach jego rządów nie będzie czego zbierać z tego, co kiedyś było wspólnotą atlantycką czy Zachodem²⁶. Równocześnie wiadomo, że Europa nie może się odwrócić od Stanów Zjednoczonych, nie chce

²³ F. Fukuyama, op. cit.

²⁴ Ibidem.

²⁵ A. Billon-Galland, N. Williams, „How militarily willing and able is the EU?”, European Leadership Network, lipiec 2019.

²⁶ M. Dirsus, „A stronger Europe to face down Trump? Don't count on it”, Politico, 6 listopada 2019 r.

tego zwłaszcza uczynić wiele państw europejskich, łącznie z Niemcami²⁷ i Polską, choć każdy z tych krajów z innych powodów.

Jednak to rozchwianie Unii z powodu polityki USA widać na różnych frontach. Bez wątplenia porażka Macrona w próbach „ucywilizowania” polityki Waszyngtonu i uspokojenia euro-amerykańskich stosunków, choćby w takich sprawach jak klimat czy Iran, skłoniły francuskiego prezydenta do zwrotu ku Moskwie²⁸. Jeśli uda mu się przejąć przywództwo w europejskiej polityce, to odseparowywanie się Unii od USA na rzecz zacieśniania związków z Rosją ulegnie wzmocnieniu²⁹. Gdy zaś po odejściu Merkel w 2021 r. Niemcy zrobią to samo, to ten zwrot obejmie właściwie całą Europę Zachodnią. Będzie to oczywiście mieć wpływ na politykę UE wobec Rosji. O ile do tej pory trudna jedność w stosunkach z Rosją oznaczała utrzymywanie względnie stanowczego kursu wobec Moskwy³⁰, o tyle za rok może to oznaczać coś zupełnie odwrotnego: budowę jedności na rzecz odprężenia i powrotu do współpracy z nią według formuły *business as usual*. **Stanowiłoby to niemal geopolityczną rewolucję w stosunkach europejskich.** Wówczas nawet powrót do władzy w USA „normalnego” prezydenta niewiele by już w tym zmienił. Zmiana, która już się dokonuje i zapewne się pogłębi, będzie prowadzić do zupełnej atrofii Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa UE na rzecz prymatu polityk narodowych, oczywiście prymatu w tej sferze najsilniejszych państw członkowskich Unii, która przestanie odgrywać rolę uśredniającą, dążącą do wspólnego mianownika, trzymającą w ryzach ambicje partykularne.

Przez cały 2019 r. narastało ryzyko wojny handlowej między USA a UE, która miała nadwyżkę w handlu ze Stanami Zjednoczonymi. Amerykański prezydent prowadził ostrą kampanię propagandową („UE wyrządza nam takie same szkody jak Chiny”) oraz zapowiadał poważne cła i inne szykany wobec towarów i usług z Europy. Równie jednak poważne było inne zagrożenie, to znaczy skutki ewentualnej ugody w sferze handlu między USA a Chinami. Lecz i to nie jest tak groźne w porównaniu z perspektywą poważniejszej konfrontacji, o której mówi się, że będzie nową postacią zimnej wojny między mocarstwami. Jej narastanie będzie prowadzić do polaryzacji sceny międzynarodowej (choć nie na osi Wschód–Zachód jak w czasach zimnej wojny), co będzie także dla Europy oznaczało konieczność wyboru, opowiedzenia się po jednej ze stron ze wszystkimi tego konsekwencjami. Europa z pewnością nie jest na to gotowa. Gdyby była jednym z filarów Triady, mogłaby odgrywać rolę rozjemcy czy czynnika równoważącego („balancera”), którego głos się liczy. Obecna sytuacja UE nie daje jej tej możliwości, zwłaszcza

²⁷ H. Maas (niemiecki minister spraw zagranicznych), „USA to nasz najważniejszy sojusznik” (rozmawiał J. Bielecki), *Rz*, 20 listopada 2019 r.

²⁸ I. Lasserre, „Dlaczego Macron zaczął się dogadywać z Putinem”, *GW*, 14 września 2019 r. (przedruk z *Le Figaro*).

²⁹ J. Bielecki, „Macron staje za sterami Europy”, *Rz*, 19 listopada 2019 r. Atutem Francji może stać się odzyskiwanie wigoru przez francuską gospodarkę, możliwe dzięki reformom Macrona pomimo zawziętego oporu ze strony ruchu „żółtych kamizelek”.

³⁰ „Charles Michel, nowy szef RE: Jedność Unii jest kluczowa w stosunkach z Rosją” (rozmawiał T. Bielecki), *GW*, 30 listopada 2019 r.

że **Chiny poprzez swoją ofensywę gospodarczą zaczynają także mieć wpływ na europejską politykę**. Jak pokazuje problem 5G (inwestycji chińskiego giganta Huawei w tę sieć), nawet Niemcy stały się na nią podatne. O wpływie Niemiec czy Unii na politykę Chin nikt nie słyszał...

Unia odnosiła w 2019 r. jednak pewne sukcesy. Wynik wiosennych wyborów do Parlamentu Europejskiego oraz jego przełożenie na obsadę kierowniczych stanowisk we Wspólnocie wskazywały, że wprawdzie dwie do tej pory główne partie trochę straciły, ale siły radykalne, eurosceptyczne (nacjonalistyczno-populistyczne) nie rozszerzyły znacząco swoich wpływów. Cztery najważniejsze stanowiska (przewodniczący Komisji, Rady i Parlamentu oraz komisarz ds. zagranicznych) pozostały obsadzone przez polityków partii mainstreamowych. Stratę poniosły kraje Europy Środkowej, które w pewnym sensie zostały ukarane za swój eurosceptycyzm oraz naruszanie unijnych zasad i standardów i w tym podziale zupełnie pominięte³¹. Jedynie dotychczasowy przewodniczący Rady Europejskiej, Donald Tusk z Polski, stanął na czele Europejskiej Partii Ludowej (chadecji), która utrzymała pozycję najsilniejszej partyjnej międzynarodówki w UE. Jeśli, jak się zdaje, szczyt poparcia siły populistyczne mają za sobą³², przynajmniej w tej fazie ich wpływu, to również dlatego, że Unii Europejskiej udało się odzyskać kontrolę nad swą granicą zewnętrzną i znacząco ograniczyć napływ imigrantów. Nie znaczy to jednak, że problem ustał. Są kraje, które z najwyższym trudem zmagają się z nadal docierającą do nich falą nielegalnej imigracji (zwłaszcza Grecja i Włochy). Stale istnieje groźba wzniesienia kolejnej fali migracyjnej w kierunku Europy, a prezydent Turcji Recep Erdoğan ponawia wobec UE pogroźki o otwarciu swych granic, aby przebywający na terytorium Turcji uchodźcy mogli ruszyć ku Europie, bo też prawdą jest, że dla niej oni także stanowią ogromny problem. Usiłuje w ten sposób uzyskać większe wsparcie od Unii³³.

Tak jak dzwonkiem alarmowym dla europejskiej integracji do wewnątrz mogłby stać się brexit (A. Merkel), dla jej pozycji międzynarodowej mogłaby nim być *europäische Ratlosigkeit* wobec wydarzeń na Bliskim Wschodzie³⁴. Poczucie europejskiej bezradności jest obecnie tym większe, że to Europejczycy, głównie Francja, wszczynali militarne awantury w Libii i w Syrii w 2011 r. Partactwo Europejczyków, ale także i Amerykanów, stworzyło szansę wejścia na geopolityczną scenę tego regionu innym graczom, zwłaszcza Rosji i Turcji. Pytanie obecnie jest takie, czy Europejczycy, a może to robić w ich imieniu tylko UE, odrobnią lekcję i nauczą się – jak postuluje Zaki Laïdi – grać w *power politics*, racjonalnie i chłodno³⁵. Ani specjalne stosunki francusko-rosyjskie, ani utworzenie postulowanej przez Macrona „Europejskiej Rady Bezpieczeństwa” nie są krokiem we właściwym

³¹ A. Słojewska, „Stara Europa triumfuje”, *Rz*, 4 lipca 2019 r.

³² P. Taylor, „Has Europe reached peak populism?”, *Politico*, 5 września 2019 r.

³³ B. Lataud, „Nie dajemy rady z falą migrantów”, *GW*, 26 października 2019 r. (przedruk z *Le Figaro*).

³⁴ K.-D. Frankenberger, „Europäische Ratlosigkeit”, *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, 6 stycznia 2020 r.

³⁵ Z. Laïdi, *Can Europe Learn to Play Power Politics?*, Centre for European Reform, 28 listopada 2019 r.

kierunku. Raczej będą sprzyjać deeuuropeizacji polityki europejskiej. Macron ma rację, ostrzegając przed „geopolitycznym zniknięciem Europy”, ale powinien być bardziej ostrożny w podejmowaniu działań, które miałyby temu zapobiec. Wprawdzie na jego apel pozytywnie zareagowała nowa przewodnicząca Komisji Ursula von der Leyen, jednak czy okaże się unijnym Heraklesem w zmaganiach z zadaniami, które stoją przed nią, czyli całą Unią, jest w tej chwili wielką niewiadomą. Mark Leonard, dyrektor ECFR, wskazuje na siedem zadań, które będą jego zdaniem testem na zdolność nowej przewodniczącej Komisji do odzyskania dla UE roli globalnego gracza. Jednak każde z tych zadań, pisze dalej, „wymagać będzie autentycznej jedności Europejczyków i harmonijnej współpracy instytucji unijnych i rządów krajów członkowskich”³⁶. Cóż, zatem przed Ursulą von der Leyen *mission impossible*...

Geopolityczny problem Europy tkwi nie tylko w uporządkowaniu spraw wewnętrznych czy warunkach, bez których spełnienia (np. jedność czy zdolności strategiczne) nie stanie się ona geopolitycznym aktorem. Problem **leży także w zdolności do trzeźwej oceny sytuacji w jej otoczeniu**, oceny intencji, możliwości i działań podejmowanych przez ważnych aktorów zewnętrznych, od Rosji przez Turcję, Chiny, po USA³⁷. Egoistyczne interesy gospodarcze (*vide* Nord Stream 2 oraz Turkish Stream, czyli energetyczne osaczanie Europy przez Rosję), polityczna poprawność, *wishful thinking*, iluzje w sprawie czynienia dobra w różnych regionach składają się na kulturę „konniwancji”, która od lat utrudnia Europie (UE) odgrywanie roli i obronę jej interesów na miarę jej potencjału.

3. Orbanizacja Europy Środkowej. Bez wątpienia Viktor Orbán jako pierwszy przywódca w regionie świadomie i uparcie postanowił dokonać zwrotu ustrojowego, który – choć sprzeczny z kryteriami członkostwa w UE i jej traktatowymi zasadami – ma mu zapewnić władzę bez ograniczeń, to znaczy **władzę pełną, bezkarną i bezterminową**. Chodzi o klasyczny autorytaryzm z domieszką demokratycznych dekoracji, aby móc pozostawać w Unii, a jednocześnie sprywatyzować państwo. Paul Lendvai, wybitny publicysta węgierskiego pochodzenia, człowiek legenda, tak pisze o zagrożeniu, jakie niesie ze sobą Orbán nie tylko dla Węgier: „Orbán to cyniczny i bezwzględny organizator, który od swojego triumfu wyborczego na wiosnę 2010 r. zdołał wprowadzić zgrabnie zakamuflowany ustroj autorytarny zachowujący wszelkie formalne pozory demokracji. Partie opozycyjne istnieją, lecz nie mają rzeczywistego dostępu do opinii publicznej, ponieważ wszystkie główne media drukowane i elektroniczne znajdują się pod bezpośrednią

³⁶ Są to: 1) uzyskanie poparcia i wdrażanie Europejskiego Zielonego Ładu; 2) przeciwdziałanie amerykańskim sankcjom, np. wobec Iranu; 3) konsolidacja wysiłków na rzecz europejskiej obronności; 4) nowe podejście do nieuczciwej konkurencji z zewnątrz; 5) wypracowanie mechanizmu przesiewania zewnętrznych inwestycji zagrażających wrażliwym sektorom i interesom bezpieczeństwa Europy; 6) utworzenie skutecznej europejskiej agencji cyberobrony; 7) uczynienie z EBI i EBOR wiarygodnej przeciwwagi dla chińskiej Inicjatywy Pasa i Szlaku (M. Leonard, „Siedem prac Ursuli von der Leyen”, *GW*, 14 grudnia 2019 r.).

³⁷ N. Baverez, „Europa oślepla. Nie widzi, że jest okrążana”, *GW*, 18 stycznia 2020 r. (przedruk za *Le Figaro*). Znany francuski eseista i publicysta porównuje obecną sytuację Europy do obu dekad sprzed I i II wojny światowej.

lub pośrednią kontrolą partii rządzącej (...). Niektórzy z węgierskich naukowców mówią tu o »państwie mafijnym sterowanym przez premiera i jego rodzinę«, inni posługują się określeniem »demokracja wodzowska«. Rządową propagandę, oświatę oraz dyskurs medialny przesycą język skrajnego nacjonalizmu i wsteczności. Jednocześnie Węgry zaliczają się obecnie do najbliższych unijnych sojuszników Rosji Putina»³⁸.

Model Orbána niczym zaraza rozlał się po różnych krajach regionu. Chodzi o jego różne wersje czy dziedziny: korupcję, nacjonalizm, klientelizm, poddanie wymiaru sprawiedliwości kontroli partii rządzącej, erozję demokratycznego państwa prawa, zastraszanie opozycji, zanik wolnych mediów, pozakonstytucyjne wodzostwo itp. Orbanizacja to nic innego jak prywatyzacja państwa przez rządzącą siłę polityczną. Przyczyny w każdym kraju były endogeniczne, lecz zasięg tych zmian sprawił, że kraje Europy Środkowej powoli przestają być jednogatunkową częścią ustrojowej przestrzeni UE, wspólnej kultury politycznej, idei organizujących wysiłek społeczeństw Europy. Pęknięcie, które pojawiło się za sprawą tego ustrojowego zwrotu, już nie wymagało zaznaczenia w postaci choćby odrębnego centrum integracyjnego w łonie Unii, którym w planach partii rządzącej w Polsce od jesieni 2015 r. miało być Międzymorze. Zgodnie z ocenami od początku wyrażanymi w *Roczniku Strategicznym*, pozostało ono na poziomie retorycznej wydumuszki. Gdyby sięgnąć po metaforę z biologii, można byłoby ten zwrot tłumaczyć odrzuceniem przez organizm społeczno-kulturowy krajów regionu przeszczepu z Zachodu w postaci demokratycznego państwa prawa i zachodniej kultury politycznej. Rosyjski model polityczny, zapośredniczany przez ustrój komunistyczny, który panował w tych krajach w latach 1945–1990, okazał się być może bardziej atrakcyjny dla sporej części społeczeństwa, a zwłaszcza części klasy politycznej przechowującej mentalność polityczną PRL.

Szczególnym przypadkiem tego zjawiska stała się Polska. Wprawdzie lider rządzącego od jesieni 2015 r. obozu politycznego wspominał o inspirowaniu się węgierskim modelem rządzenia („będzie Budapeszt w Warszawie”), lecz jest to odrębna wersja autorytaryzmu, oparta bardziej na rosyjskim modelu samodzielnawia, z silną dawką nacjonalizmu i populizmu i specjalną pozycją Kościoła katolickiego (jak prawosławia w życiu publicznym carskiej Rosji)³⁹. Częścią tej

³⁸ P. Lendvai, *Orbán. Nowy model przywództwa w Europie*, przeł. M. Zawadzka, Fundacja Kultura Liberalna, Warszawa 2019, s. 9; D. Kałan, *Państwo prywatne. Postkomunizm narodowy Viktora Orbána*, Klub Jagielloński, 30 października 2018 r., <https://klubjagiellonski.pl/2018/10/30/panstwo-prywatne-postkomunizm-narodowy-viktora-orbana/#> (dostęp: 26.03.2020).

³⁹ L. Palata, „Polska – zatrute źródło Wyszehradu”, *GW*, 23 października 2019 r.; A. Michnik, „Oby nie wrócił drut kolczasty”, *GW*, 9–11 listopada 2019 r.; T. Maćkowiak, „Aksamit do renowacji”, *Polityka*, 13 listopada 2019 r.; R. Kuźniar, „Ile Rosji w PiS”, *Newsweek* (Polska), 20 stycznia 2020 r. Niepokojącą specyfiką procesu tworzenia polskiej wersji autorytaryzmu były kampanie nienawiści prowadzone przez rządzących polityków, nie tylko potężne partyjno-rządowe media (niegdyś publiczne) czy prezesa partii i jego pomocników, lecz także przez prezydenta aktywnie uczestniczącego w naruszaniu konstytucji, przeciwko różnym grupom społecznym, zwłaszcza sędziom. Powracał w nich język stosowany w Niemczech w latach 30. czy w PRL na przełomie lat 40. i 50. Na przykład 17 stycznia 2020 r. w Zwoleniu Andrzej Duda powiedział o sędziach: „Jeśli zdarzają się jakiegokolwiek czarne owce, to muszą być

kratokratycznej ideologii władzy stała się także głośna antyeuropejskość; chodzi o to, aby instytucje europejskie nie interesowały się „suwerenną demokracją” (określenie Putina), którą lider ugrupowania i jego polityczne otoczenie zaprowadzały w Polsce. Nic dziwnego, że odpowiednie organy UE – Komisja, Parlament, Trybunał – wszczynały dochodzenia przeciwko w Polsce z art. 7 traktatu lizbońskiego (po raz pierwszy w historii). Ich inicjatywy dotyczyły również Węgier. W przypadku Polski istotą zmian było odejście od trójpodziału władzy oraz dążenie do poddania wymiaru sprawiedliwości władzy politycznej (partyjnej)⁴⁰, a także aktywność różnych służb państwa przeciwko demokratycznej opozycji. **W tym procesie polityczno-ustrojowym wyodrębniania się Europy Środkowej z UE oraz szerzej – z Zachodu – Polska miała szczególne znaczenie** z uwagi na jej wielkość oraz niedawną rolę w procesie demokratycznych i prorynkowych przemian w byłym bloku komunistycznym (od 1989 r.). Polski odwrót od demokracji i Europy urastał do rangi symbolu i dawał bardzo zły przykład dla innych krajów regionu. Polska rządzona przez Prawo i Sprawiedliwość (nazwa chytrze myśląca, bo nawiązująca do biblijnej retoryki) związała się politycznie ze Stanami Zjednoczonymi Donalda Trumpa, dla którego kwestie demokracji i praw człowieka nie miały znaczenia w rachubie uzyskania stamtąd swoistej politycznej opieki (w sensie międzynarodowego klientelizmu). W innych krajach regionu, poza Węgrami i Polską, ten ustrojowy regres nie był tak całościowy, lecz również występowały wyżej wskazane schorzenia, cały region czyniąc *sui generis* odrębnym w łonie Zachodu, który w ten sposób rozpadał się na trzy części. **W obrębie samej Europy dojść może w ten sposób do wyłonienia się geopolitycznego tryptyku: Europa Zachodnia – Środkowa – Wschodnia**, o którego respektowaniu mówiono na początku lat 90. XX w., co miało być argumentem przeciwko rozszerzaniu instytucji zachodnich (UE i NATO) na byłe kraje komunistyczne.

ROSJA TRZYMA SIĘ MOCNO

Do polityki i międzynarodowej roli Rosji w ciągu ostatnich dwóch–trzech lat świetnie pasuje znana reakcja Marka Twaina na nekrolog poświęcony mu w jednej z gazet. Jak wiadomo, pisarz odpowiedział: „pogłoski o mojej śmierci są przesadzone”. Od wielu lat przepowiada się zmierzch silnej, mocarstwowej pozycji Rosji, oczekuje wewnętrznego osłabienia, które zmniejszy jej możliwości aktywnego, z reguły destruktywnego oddziaływania na otoczenie. I tak się może jeszcze stać, wskaźniki potencjału Rosji nie są bowiem budujące. Jedyne, czym może

natychniast eliminowane”. Gdyby ktoś z opozycji zaapelował o eliminowanie czarnych owiec spośród posłów czy wysokich urzędników partii rządzącej, podległa rządowi prokuratura natychmiast wszczęłaby dochodzenie. Szerzej: „Czarna księga PiS. Cztery lata siania nienawiści”, *GW*, 18 września 2019 r.

⁴⁰ Komisarz UE ds. praworządności Věra Jourová po wizycie rozpoznawczej w Polsce powiedziała, że **to, co robi władza, „nie jest żadną reformą, lecz zniszczeniem wymiaru sprawiedliwości”**. Nie chodzi w tym o eliminację „czarnych owiec”, lecz o „nalot dywanowy”, którego celem jest poddanie sądownictwa władzy politycznej. „Das ist keine Reform, das ist eine Zerstörung”, wywiad dla *Der Spiegel*, 8 lutego 2020 r.

ona imponować światu, to zdolności militarne, które są rozwijane wybitnie ponad jej potencjał militarny. Wprowadzenie do służby w grudniu 2019 r. pierwszego oddziału **hipersonicznego systemu raketowego „Avangard”** było niewątpliwie szokiem dla USA i innych mocarstw nuklearnych na miarę wystrzelenia Sputnika przez ZSRR w październiku 1957 r.⁴¹ Bez wątpienia, podobnie jak w przypadku Chruszczowa, wpłynęło to na asertywność Moskwy i samego Putina na scenie międzynarodowej.

Istnieje niewątpliwy dysonans między aktywnością międzynarodową Moskwy i bezsprzecznie pewnymi sukcesami, które ona odnosi, a wewnętrznym zapleczem jej pozycji. Pojawiają się nawet wyjaśnienia sugerujące, że za międzynarodowym ADHD Putina stoi jego świadomość porażki na „froncie wewnętrznym”. Thomas Urban, poważny niemiecki publicysta historyczny, tłumaczy destabilizacyjne działania Rosji wobec Europy porażką Putina na polu modernizacji wewnętrznej. **„Bo co ten kraj może zaferować innym? Ropę i gaz, czołgi, samoloty wojskowe. Młode pokolenie ucieka z Rosji. Wydaje mi się, że Putin myśli tak: jeżeli nam się nie udaje, to dlaczego inni mają mieć dobrze”**⁴². Na dość podobne źródła obecnego tonu i zachowań w polityce Rosji wskazuje rosyjska badaczka Nadieżda Arbatowa. Odnosząc się do kolejnej odsłony koncepcji eurazjanizmu, pisze, iż odżywa ona z reguły wtedy, gdy Rosji nie udaje się stać nowoczesną potęgą według aktualnych standardów i czuje, że musi usprawiedliwić swoje zacofanie metafizycznymi teoriami. Jej zdaniem jest to nacjonalistyczna, antydemokratyczna, a zarazem imperialna ideologia, która swego wroga upatruje w Stanach Zjednoczonych i wspólnocie atlantyckiej. Jej paradoksem jest to, że elity władzy starają się żyć po europejsku, ale narodowi narzucają plemienny styl rządzenia („Horde-style rule”), który czyni z Rosjan bezbronnych niewolników, pomagających odtwarzać ten system⁴³. Dlatego znawcy Rosji twierdzą, że putinizm (współczesna wersja rosyjskiego autokratyzmu) przetrwa jego twórcę, choć może nieco ewoluować w stronę łagodniejszego modelu, który będzie utrzymywany dzięki zastosowaniu nowych technologii. Cechą charakterystyczną obecnej wersji miałby być „wyraźny kryminalny rys w skoncentrowanych wokół prezydenta sieciach klientelistycznych”, co jest osobistą zasługą Putina⁴⁴. Oznaczałoby to kontynuację tradycyjnej postaci Rosji (wcześniej ZSRR) jako mocarstwa na glinianych nogach, wprawdzie niezdolnego do wewnętrznej modernizacji, ale zdolnego do zastraszenia swego otoczenia i domagającego się uznania jego mocarstwowych aspiracji.

⁴¹ System „Avangard” składa się z pocisków manewrujących, zwanych gliderami ze względu na zdolność długotrwałego ślizgania się na granicy górnej warstwy atmosfery z ogromną prędkością (pięciokrotnie przekraczającą szybkość dźwięku), a następnie szybkiego uderzenia w dowolny punkt na ziemi. Z uwagi na szybkość i nadzwyczajną manewrowość pociski Avangard są bardzo trudne do przechwylenia przez systemy obrony antyrakietowej. USA i Chiny pracują nad podobnymi systemami, ale Rosjanie okazali się pierwsi.

⁴² T. Urban, „Putin jest nieskuteczny” (rozmawiał M. Kozubal), *Rz* (dodatek Plus Minus), 18–19 stycznia 2020 r.

⁴³ N. Arbatowa, „Three faces of Russia’s Neo-Eurasianism”, *Survival*, grudzień 2019 – styczeń 2020.

⁴⁴ M. Domańska, „Putinizm, który przetrwa Putina”, *Rz* (dodatek Plus Minus), 19–20 października 2020 r.

W ostatnim czasie **brak pełnowartościowego potencjału mocarstwowego Rosja zręcznie kompensuje szansami, jakie są jej stwarzane na zewnątrz**. Są nimi nie tylko błędy i przejściowe słabości innych mocarstw, lecz także uleganie zwłaszcza zachodnich przywódców pokusom, jakie potrafi stwarzać Moskwa czy osobiście Putin. Tą ostatnią wielką szansą, jaką Zachód podał na tacy Rosji i Putinowi, były i pozostają konflikty sprokrowane przez Zachód na Bliskim Wschodzie. Niezdolność do ich opanowania dała Moskwie nadzieję nie tylko na odzyskanie swych pozycji w tym regionie, które zostały przez nią utracone po upadku Związku Sowieckiego, lecz także kreowanie Rosji jako odpowiedzialnego gracza w relacjach międzymocarstwowych. Tylko na przełomie 2019/2020 r. Putin otrzymał trzy takie szanse, z których umiejętnie skorzystał: 1) wycofanie wojsk amerykańskich z pogranicza syryjsko-tureckiego i zastąpienie ich oddziałami rosyjskimi (które przy okazji wzięły pod ochronę Kurdów masakrowanych przez syryjskich najemników wykorzystywanych przez Turcję); 2) konflikt w Libii i silne poparcie Moskwy dla jednej ze stron, a jednocześnie udział w konferencjach międzynarodowych poświęconych jego pokojowemu rozwiązaniu; 3) zabicie gen. Sulejmaniego przez USA i związany z tym kryzys międzynarodowy w regionie oraz wysiłki zmierzające do jego opanowania (kanclerz Merkel natychmiast udała się na konsultacje do Putina, który w odróżnieniu od Trumpa jawił się jako gracz odpowiedzialny i przewidywalny)⁴⁵. Tylko te trzy wydarzenia pozwoliły Putinowi opuścić dyplomatyczny czyszciec, w którym znalazł się po agresji na Ukrainę, i wrócić do gry w roli partnera godnego zaufania.

Poza polityką prezydenta Trumpa słabość Unii Europejskiej jest pretekstem, z którego Moskwa potrafi korzystać. Chodzi oczywiście o wewnętrzne podziały, które można wzmacniać, ale też antyeuropejskie ruchy prawicowo-populistyczne, które Moskwa popiera, antydemokratyczny zwrot w kilku państwach Unii, który osłabia jej spójność, oraz różne wydania *Realpolitik*, które w Europie od dawna łączą się z mniej lub bardziej widoczną rusofilią (m.in. w Niemczech, we Francji, Włoszech czy na Bałkanach). Znany niemiecki dyplomata, obecnie kierujący Monachijską Konferencją Bezpieczeństwa, Wolfgang Ischinger, nieustannie ponawia apele o trzymanie otwartych drzwi do dialogu z Rosją w celu ochrony stabilności w Europie w tym samym czasie, gdy do wiadomości publicznej przenikają informacje o istnieniu w rosyjskim wywiadzie wojskowym (GRU) tajnej jednostki nr 29155, której zadaniem jest destabilizowanie sytuacji w krajach europejskich⁴⁶. W rosyjskiej polityce zmiękczania i dzielenia Europy ważną rolę odgrywają projekty energetyczne. Na przełomie 2019/2020 r. doszło do dwóch ważnych wydarzeń w tej sferze. Po pierwsze, Rosja zdecydowała się sama dokończyć Nord Stream 2, gdy Waszyngton nałożył sankcje na zachodnie firmy biorące udział w tym projekcie. Niemcy i inni odbiorcy gazu z tego połączenia nadal udawali, że ma ono

⁴⁵ I była to pierwsza wizyta Merkel w Moskwie od 2015 r., kiedy rozmawiano o kryzysie związanym z agresją Rosji na Ukrainę.

⁴⁶ M. Schwirtz, „Top secret Russian unit seeks to destabilize Europe, security officials say”, *NYT*, 8 października 2019 r.; W. Ischinger, „30 years after Wall’s fall, Europe’s new divisions”, *Politico*, 9 listopada 2019 r.

wyłącznie biznesowy charakter. Z kolei Turkish Stream uruchomiony 8 stycznia 2020 r. został okrzyknięty gazowym sojuszem Putina i Erdoğan. Obserwatorzy nie mieli wątpliwości co do geopolitycznego sensu tego gazociągu (energetyczne uzależnianie południa Europy od Rosji).

Swym toksycznym oddziaływaniem na różne sprawy międzynarodowe prezydent Trump objął także Ukrainę. Chodziło o nacisk wywierany na nowo wybranego, niedoświadczonego prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo. Trump nie tylko zażądał od Ukrainy wszczęcia dochodzenia przeciwko synowi swego głównego rywala w wyborach prezydenckich Joe Bidena, ale uzależnił od tego zwolnienie okazałych funduszy przyznanych temu krajowi przez Kongres USA na jego potrzeby obronne (w kontekście wojny z Rosją). Zełenski rzeczywiście dał się początkowo wciągnąć w tę pułapkę, ale potem postanowił się z niej wycofać. Zrobił to wtedy, gdy zrozumiał grę Trumpa, ale przede wszystkim jego kompletną obojętność wobec losów Ukrainy; **Trump na Ukrainę patrzył oczami Putina**. Ryzykowna dla reputacji Zełenskigo próba „dogadania się” z Trumpem nie była tak zaskakująca dla ukraińskiej polityki, jak sam wynik wiosennych wyborów prezydenckich w tym kraju. Ich zwycięzcą został dotychczasowy aktor komediowy bez najmniejszego doświadczenia w działalności publicznej, silnie finansowo popierany przez jednego z oligarchów, który czuł się skrzywdzony przez poprzedniego prezydenta Poroszenkę. Wynik wyborów wiele mówi zarówno o dotychczasowym prezydencie i pozostałych czołowych politykach tego kraju, jak i o desperacji i dezorientacji ukraińskiego społeczeństwa, które wolało wybrać „kota w worku”, niż postawić na któregoś z nich. Jest także swoistą społeczną recenzją dokonań ukraińskiej klasy politycznej w całym okresie od uzyskania przez ten kraj niepodległości w 1991 r.

Nowy prezydent budził nadzieje na zakończenie konfliktu w Donbasie, czego oczekiwali sami Ukraińcy, ale ani on, ani wielu polityków zachodnich nie zdawało sobie sprawy, że nie da się tego zrobić wbrew Rosji. A przecież od początku było widać, że w jej interesie jest przeciąganie tego konfliktu bez końca, jest to bowiem dobry sposób na trzymanie Ukrainy w uścisku znanym z medycyny jako *trismus*. Chodziło o ogniskowanie całej energii politycznej Ukrainy na tej właśnie sprawie oraz o ograniczanie jej pola manewru w stosunkach zewnętrznych, zwłaszcza z UE i NATO. Nadzieje prezydenta Zełenskigo na dokonanie przełomu w bezpośredniej rozmowie z Putinem świadczyły jedynie o jego bezbrzeżnej naiwności. Szczyt w formacie normandzkim w Paryżu 9 grudnia 2019 r. zakończył się ledwo skrywanym fiaskiem. W odniesieniu do konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, ale także do innych ważnych problemów w tej części Europy, łącznie z relacją Białoruś–Rosja, można się posłużyć trawestacją tytułu znanej powieści Ericha Marii Remarque’a „na wschodzie bez zmian”⁴⁷.

⁴⁷ R. Szoszyn, „Przełom czy kapitulacja?”, *Rz*, 3 października 2019 r.; O. Iwaniuk, „Wielobój Zełenskigo”, *Polityka*, 16 października 2019 r.; R. Kuźniar, „Osaczona Ukraina”, *Rz*, 9 października 2019 r.

TOMASZ HOBBS NA BLISKIM WSCHODZIE

Brutalne zamordowanie przez tureckich najemników z Syrii Hevrin Chalaf, szefowej kurdyjskiej partii Przyszłość Syrii, działaczki na rzecz pokoju w regionie, rząd w Ankarze nazwał „neutralizacją terrorystki”⁴⁸.

Rozwój sytuacji na Bliskim Wschodzie każe się zastanawiać, czy ten typ polityki, który jest tam uprawiany od kilku lat z nasileniem w ostatnich kilkunastu miesiącach, nie upowszechni się w skali globalnej. Chodzi o jednostronne, siłowe próby przeprowadzania własnych działań, narzucania własnych rozwiązań przez silniejszych (w danej relacji czy sytuacji) słabszym, bez oglądania się na koszty i długofalowe skutki. Niemal wszystkie chwytły są tam dozwolone, można więc byłoby to nazwać wolną amerykanką, gdyby nie to, że w tej krwawej przepychance uczestniczą także Rosjanie, Turcy, Arabowie (zwłaszcza Saudowie), Persowie, Izraelczycy i wielu innych. A rzecz dzieje się na ogromnym obszarze rozciągającym się od Afganistanu po Libię, od południowych krańców Półwyspu Arabskiego po południową granicę Turcji. Liczba problemów i konfliktów targających tą przestrzenią i zamieszkującymi ją narodami i mniejszościami jest nie do oszacowania. Z jednej strony, zwyczajnie, po ludzku, ta sytuacja przeraża, a drugiej, w kategoriach strategicznych, rodzi pytanie, czy da się utrzymać w tych i tak już płynnych granicach. Bo perspektyw jej rychłego uśmierzenia obecnie nie widać.

Te „globalne Bałkany”, jak je nazwał w swej *Wielkiej szachownicy* Zbigniew Brzeziński (przez nawiązanie do sytuacji na Bałkanach przed wybuchem I wojny światowej), są nie do ujęcia w ramach spójnej koncepcji czy jednego konceptualnego klucza. W zamian w celu podkreślenia skali głębi „strategicznej szamotaniminy”, która się tam utrzymuje, ograniczę się do **tezowego wyliczenia konfliktów i miejsc zapalnych na tym obszarze.**

Po pierwsze, to trwający od października 2001 r. konflikt w Afganistanie. Jego wyniszczająca kraj przewlekłość służy talibom⁴⁹. Amerykanie mają świadomość, że nie mogą wygrać tej wojny, a jednocześnie nie potrafią jej zakończyć, czyli w istocie wyjść z niej bez pełnej utraty twarzy. Wprawdzie na początku marca 2020 r. udało się zawrzeć częściowe porozumienie między USA a talibami, ale nie da się na razie powiedzieć, jaki będzie jego wpływ na sytuację w Afganistanie. **Po drugie**, równie beznadziejna jest sytuacja w Iraku. Wojna, która tam trwa od amerykańskiej agresji w 2003 r., raz przycicha, raz się nasila i przebiega według zmiennych linii podziału. Władza centralna jest fikcją. Obszar Iraku jest ponadto polem starcia o wpływy Iranu, USA i tzw. Państwa Islamskiego, pokonanego, lecz nie unicestwionego zupełnie. **Po trzecie**, wojna w Syrii, której zakończenie już kilkakrotnie ogłaszano, lecz co raz pojawiali się nowi aktorzy, którzy ją ożywiali.

⁴⁸ J. Borkowicz, „Zdradzony lud pustyni”, *Rz* (dodatek Plus Minus), 19–20 października 2019 r. Stało się to w pierwszym dniu tureckiej ofensywy na Kurdów, możliwej dzięki celowemu opuszczeniu tej strefy przez wojska amerykańskie, dla których Kurdowie byli do tej pory cennym sojusznikiem w walce z IS.

⁴⁹ M. Krzyżanowski, „Kraj w regresie” (rozmawiała M. Kowalska-Sendek), *Polska Zbrojna*, listopad 2019.

Oprócz sił rządu al-Asada po terytorium jego kraju bezkarnie buszują oddziały rosyjskie, amerykańskie (coraz mniej), tureckie (opłacani przez Ankarę najemnicy syryjscy), dżihadyści różnej maści, oddziały samoobrony kurdyjskiej. **Po czwarte**, w kontekście wojny w Syrii otworzył się nowy front w postaci wojny Turcji przeciwko syryjskim Kurdom⁵⁰. **Po piąte**, nadal trwa wojna wszystkich tam obecnych przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu. Toczy się ona głównie na terytorium Syrii i Iraku i tam ugrupowanie to zostało pobite, lecz przerzuty tego „nowotworu” pojawiają się w innych krajach regionu (a nawet w Libii) i również stwarzają zagrożenie. **Po szóste**, to problem uchodźców, wewnętrznych (IDP) i migrujących pomiędzy krajami, a także do Europy. Stanowią oni łatwy cel dla różnych bojówek i przestępczości zorganizowanej, mogą też być przykrywką dla ruchów terrorystycznych, a ich ukierunkowanym przez Turcję napływem Erdoğan straszy Europę. **Po siódme**, z nadal niestabilnego, przepelnionego uchodźcami Libanu Hezbollah prowadzi swą prywatną wojnę przeciwko Izraelowi. **Po ósme**, Izrael bez żadnych ograniczeń, jeśli tylko uznaje to za stosowne, podejmuje akcje pacyfikacyjne (głównie naloty) przeciwko Palestyńczykom w Strefie Gazy, na Zachodnim Brzegu oraz przeciwko oddziałom irańskim i ich lokalnym sojusznikom w Syrii. Premier Netanjahu, nie on jeden, stoi za ostrym kursem USA przeciwko Iranowi. Najchętniej widziałby militarne „rozwiązanie problemu irańskiego”⁵¹. **Po dziewiąte**, dywersyjną aktywność wobec stabilności na Bliskim Wschodzie prowadzi Arabia Saudyjska. Jest m.in. sponsorem różnych grup paramilitarnych walczących w Syrii, dostarcza broń oraz finansuje jedną ze stron konfliktu w Jemenie, potężnie się zbroi (wydaje najwięcej na zbrojenia w tej części świata) oraz sama jest stroną, a właściwie przywódcą frontu antyirańskiego na Bliskim Wschodzie (bloku sunnickiego). **Po dziesiąte**, nie widać końca konfliktu wewnętrznego i – jak się nierzadko uważa – największej współcześnie katastrofy humanitarnej na świecie w Jemenie. **Po jedenaste**, Iran nie zmniejsza swego politycznego i militarnego zaangażowania w tworzenie własnego pasa wpływu od Zatoki Perskiej po Morze Śródziemne. Szczególnie destabilizująco wpływa na sytuację wewnętrzną w Iraku i Syrii. Grozi zablokowaniem Zatoki Perskiej (latem 2019 r. dochodziło do ataków na różne jednostki w tym akwenie). Jednocześnie brutalnie pacyfikuje manifestacje niezadowolenia własnego społeczeństwa. Warto jednak zauważyć, że po nieumyślnym zestrzeleniu ukraińskiego samolotu pasażerskiego (styczeń 2020 r.) **Teheran zachował się honorowo w odróżnieniu od Moskwy czy Waszyngtonu**, którym przydarzały się podobne przewinienia w przeszłości. **Po dwunaste**, szczególnie destruktywny wpływ na sytuację w regionie ma polityka Trumpa. Chodzi m.in. o odejście od porozumienia nuklearnego z Iranem i nałożenie na ten kraj niezwykle surowych, egzekwowanych eksterytorialnie sankcji, sprzeczne z prawem międzynarodowym zabicie w Iraku

⁵⁰ K. Wasilewski, „Turecka operacja w północnej Syrii”, *Biuletyn PISM*, 10 października 2019; M. Urzędowska, „USA i Rosja blokują rezolucję ONZ”, *GW*, 12–13 października 2019 r. (rezolucja państw UE wzywała do wstrzymania operacji militarnej Turcji w Syrii); J. Bowen, „Turkey–Syria offensive: Disastrous moment for US Mid-East policy”, *BBC World News*, 14 października 2019 r.

⁵¹ P. Jendroszczyk, „Państwo żydowskie stale rośnie”, *Rz*, 30 stycznia 2020 r.; T.L. Friedman, „Who is a bigger threat to his democracy: Bibi or Trump?”, *NYT*, 9 lipca 2019 r.

szefa irańskiego wywiadu wojskowego Kasema Sulejmaniego (styczeń 2020 r.)⁵², pełne i bezwarunkowe wsparcie dla polityki Izraela wobec Palestyńczyków i ziem okupowanych (oszukańczy „deal stulecia” Trumpa dla Palestyńczyków ze stycznia 2020 r.), jednostronne, z nikim nieuzgadniane działania wojskowe w Syrii oraz Iraku, poparcie dla prowokacyjnej polityki Arabii Saudyjskiej i wiele innych. **Po trzynaste**, niekończąca się wojna domowa w Libii, której nie zakończyła konferencja pokojowa w Berlinie 19 stycznia 2020 r. Rośnie liczba państw w nią zaangażowanych, od Rosji po Zjednoczone Emiraty Arabskie, a koalicje, które się tworzą wokół rywalizujących stron, są najbardziej egzotyczne z możliwych, w tle bowiem znajdują się także libijskie zasoby ropy⁵³. Notabene znacznie mniejsza liczba ofiar związanych z rebelią w Bengazi w 2011 r. była powodem (udawanym, jak się okazało) przyjęcia rezolucji RB NZ i następującej po niej zachodniej interwencji, niż liczba ofiar walk toczonych przez dwie główne strony tej wojny w ostatnim roku; najmniej zresztą ona obchodzi tych, którzy swą interwencją obalili Kadafigo i otworzyli wrota do toczącego się od tego czasu bezładnego konfliktu wewnętrznego.

Powyższa lista zapiera dech, a przecież jest niepełna. Brak rozumu i sumienia przywódców zachodnich, od George’a W. Busha po Nicolasa Sarkozy’ego, wywołał na szerszym Bliskim Wschodzie sytuację jak z Hobbesa, której zwycięzcami okazują się politycy również pozbawieni sumienia, lecz nieporównanie bardziej przebiegli, z Putinem i Erdoğanem na czele⁵⁴, ale także z wyznaczonym przez Paryż do odejścia już w 2011 r. przywódcą Syrii al-Asadem⁵⁵. **Główny wygrany w tej geopolitycznej „przepychance”, prezydent Putin, otworzył sobie tym samym drogę do dialogu z Zachodem**, który w 2014 r. nałożył nań sankcje za agresję na Ukrainę. Cała ta historia przejdzie niewątpliwie do podręczników *power politics* dla kandydatów na przywódców pozbawionych wszelkich skrupułów. Czy stanie się lekcją, z której skorzystają politycy bardziej przywiązani do wartości i norm, nie wiadomo.

CHINY: PIERWSZE WYBOJE W DRODZE NA SZCZYT

Bogdan Góralczyk, wybitny znawca Chin, zafascynowany od lat „chińskim renesansem”, komentując obchody 70-lecia ChRL, zwrócił uwagę na problemy, jakie pojawiły się ostatnio na ambitnej drodze tego państwa do globalnego prymatu. Píše o Hongkongu i Tajwanie, ale także o przeszkodach bardziej strukturalnych, które mogą utrudnić Pekinowi realizację jego wizji. Píše o zbyt szybkim porzuceniu spuścizny „mądrego Deng Xiaopinga”, o wyzwaniu, jakim jest przejście od ilości do jakości przez barierę kreatywności, o rosnącej centralizacji, która jest

⁵² J. Marcus, „Iran plane downing: Five reasons to believe why the US-Iran crisis is not over”, BBC World News, 13 stycznia 2020 r.

⁵³ A. Łomanowski, „Wojna i pokój cudzymi rękoma”, *Rz*, 14 stycznia 2020 r.; idem, „Wielka kłótnia o libijską ropę”, *Rz*, 20 stycznia 2020 r.; Z. Weise, „The Libyan conflict explained”, *Politico*, 17 stycznia 2020 r.; M. Urzędowska, „Turcja wkroczy do Libii?”, *GW*, 12 grudnia 2019 r.

⁵⁴ A. Luhn, „Putin’s game in the Middle East”, *Politico*, 17 stycznia 2020 r.

⁵⁵ Ł. Wójcik, „Niezastąpiony”, *Polityka*, 6 listopada 2019 r.

pochodną powrotu do autorytarnego modelu rządzenia, wreszcie o radykalnej zmianie nastawienia USA do zjawiska określanego mianem „rise of China”⁵⁶. To procesy, które obserwowaliśmy już od pewnego czasu, ale ironia historii chciała, że właśnie w klimacie uroczystych obchodów historycznie bezprecedensowego sukcesu, jakim był i pozostaje wzrost potęgi i roli Chin, nastąpiła kumulacja czynników, które nie tylko rzucają cień na cenę tego sukcesu, lecz także tworzą całkiem poważne wyboje na chińskiej drodze na szczyt. Pierwszym ostrzegawczym sygnałem był **znaczący spadek tempa wzrostu chińskiej gospodarki do najniższego od 30 lat poziomu**, czyli do 6,1% w 2019 r. To poziom nadal wysoki, ale wskazujący na poważne hamowanie, tym bardziej że według ekspertów Chińczycy sami dokładnie nie wiedzą, jaki to jest wskaźnik. Niektórzy twierdzą, że może on wynosić nawet niewiele ponad 3%. Gdyby wartość taka miała się utrzymać, a nawet pogłębić, oznaczałoby to poważne zagrożenie dla wielu ambitnych projektów Chin, wewnętrznych i międzynarodowych. Przyczyn jest wiele, jak choćby szybkie starzenie się chińskiego społeczeństwa (przyrost na poziomie zaledwie 1,1%, zatem nawet mniejszy niż w Polsce).

Niebłahym i równie trwałym powodem, który będzie ograniczać możliwości rozwojowe Chin, jest wojna handlowa z USA. Wprawdzie w styczniu 2020 r. udało się zawrzeć zawieszenie broni, ale jest ono dla Chin dość kosztowne. Tak zwana pierwsza faza porozumienia przewiduje podwojenie chińskiego importu z USA w najbliższych latach (w zamian za nienakładanie nowych ceł przez Waszyngton). Jak się powszechnie uważa, jest to szczegół w konfrontacji, która się dopiero rozpoczyna i będzie trwać nieokreślony czas. W Chinach przeważa pogląd, że **Trump jest dla nich „okazją stulecia”**. Dlatego pomimo wojny handlowej, którą z nimi rozpoczął, Pekin jemu właśnie kibicuje w wyborach prezydenckich. Uważa się, że jego biznesowe podejście do stosunków zewnętrznych daje Chinom większe szanse. Nie interesują go prawa człowieka, niszczy instytucje wielostronne, jest sojusznikiem, na którego nie można liczyć. „W innych sprawach zwyczajnie go »kupimy« – słychać głosy chińskich ekspertów. – Odbijemy powoli Koreę i Japonię, zbudujemy własny system preferencji handlowych w Azji Wschodniej już bez USA; Trump wszak natychmiast porzucił gotowe już Partnerstwo Transpacyficzne”⁵⁷. Amerykanie widzą to zasadniczo inaczej. Są zdania, że to Chiny są bardziej uzależnione od Ameryki (niż odwrotnie) i teraz jest ostatni moment, aby to wykorzystać i odwrócić niekorzystny trend w relacjach dwustronnych, a także we wzroście globalnej potęgi Chin, która rzuca wyzwanie prymatowi USA. Generał Spalding twierdzi, że pozycja USA jest lepsza ze względu na „technologie, zasoby energetyczne, ogromny rynek, żywność, sieć demokratycznych sojuszników – mamy wszystko, aby się rozwijać samodzielnie. Oni nie”⁵⁸. Jedno jest pewne, **Amerykanie nie porzucą twardego kursu wobec Chin**, choćby dlatego, że Chiny nie zamierzają

⁵⁶ B. Góralczyk, „Nowy chiński długi marsz”, *Rz*, 30 września 2019 r.

⁵⁷ S. Xiaokun, „A Chinese perspective on the US alliances”, *Survival*, grudzień 2019 – styczeń 2020; R. Stefanicki, „Dlaczego Chinom odpowiada Trump?”, *GW*, 29 listopada 2020 r.

⁵⁸ R. Spalding, „Nie jesteśmy gotowi na świat, jaki szykuje nam Pekin” (rozmawiał J. Bielecki), *Rz* (dodatek Plus Minus), 28–29 września 2019 r.

zrezygnować z subsydiowania swojej produkcji na eksport ani kradzieży intelektualnej na Zachodzie. Ten twardy kurs będzie powodować zmniejszenie inwestycji zachodnich w Chinach oraz przenoszenie produkcji z Chin do innych krajów Azji. Może to w sumie znacząco utrudnić Chinom budowanie nowego globalnego „ładu gospodarczego” pod ich przywództwem⁵⁹. Graham Allison, autor głośnej, choć zwodniczej koncepcji „pułapki Tukidydesa” w odniesieniu do stosunków USA z Chinami, pisze, że raczej nie dojdzie do otwartej wojny pomiędzy oboma mocarstwami, ponieważ żadnemu z nich na tym nie zależy. Czekają nas natomiast ostra rywalizacja – gospodarcza, militarna, społeczna – i próba polaryzacji świata na tym tle. Może to być jednak pożyteczne dla nich samych i innych części świata, rywalizacja jest bowiem siłą postępu. A sięgając do odległego przykładu z historii stosunków zewnętrznych Chin (z królestwem Mandżurii w XI w. n.e.), Allison twierdzi, że możliwe jest wypracowanie w stosunkach pomiędzy oboma mocarstwami modelu „rivalry partnership”⁶⁰. Warto jednak pamiętać, że nawet odległy kres takiej rywalizacji polega na tym, że któraś ze stron bierze górę.

Na jej przebieg i rezultat wpływ będzie mieć otoczenie Chin. Niezależnie od przebiegłości, elastyczności i braku pośpiechu ze strony Pekinu sąsiedzi będą reagować na ich regionalne i globalne ambicje w sposób, który zapewne nie będzie Chinom pomagać⁶¹. Przywództwo regionalne, a zwłaszcza globalne, to nie tylko wielkość PKB, armia czy eksport i tworzenie rynków (porozumień), które temu mają służyć. Ważna jest także *soft power*, a w 2019/2020 r. odnotowano wydarzenia mocno dla nich niekorzystne pod tym względem. Po pierwsze, były to długotrwałe i gwałtowne zamieszki w Hongkongu przeciwko próbom ingerencji Pekinu w wewnętrzne ustawodawstwo tego specjalnego regionu administracyjnego Chin (z naciskiem na **specjalnego**). Oznaczały one zarazem bardziej generalny sprzeciw wobec chińskiego sposobu rządzenia i modelu społecznego. Demonstracje w Hongkongu zostały aktywnie poparte przez Stany Zjednoczone (specjalne ustawy podpisane przez Trumpa)⁶².

Po drugie, dotkliwe **uderzenie w wizerunek Chin** przyszło jednak z zupełnie nieoczekiwanej strony. Chodzi o **epidemię nieznanego dotąd koronawirusa**, która wybuchła w stolicy głównej przemysłowej prowincji kraju, Wuhanie. Liczącą niemal 60 mln prowincję udało się odizolować od reszty Chin, lecz epidemia zbierała surowe śmiertelne żniwo. Stała się szybko, choć w inny sposób, zjawiskiem na miarę „dżumy” Alberta Camusa. Zawieszono regularne połączenia lotnicze różnych części świata z Chinami. Masowo ewakuowano z całej prowincji

⁵⁹ T. Grosse, „Geoeconomia Chin. Jak powstaje nowy ład światowy”, *Nowa Konfederacja*, 10 grudnia 2020 r.; K. Bradsher, „A China–U.S. trade truce could enshrine a global economic shift”, *NYT*, 29 czerwca 2019 r.

⁶⁰ G. Allison, „Could the United States and China be rivalry partners?”, *The National Interest*, 7 lipca 2019 r.

⁶¹ P. Kugiel, „Indie poza Jedwabnym Szlakiem: narastająca rywalizacja w Azji”, *Biuletyn PISM*, 26 czerwca 2017 r.; idem, „Polityka zagraniczna Australii w czasach rywalizacji amerykańsko-chińskiej”, *Biuletyn PISM*, 28 października 2019 r.

⁶² P. Jendroszczyk, „Hongkong przeciwko Pekinowi”, *Rz*, 26 listopada 2019 r.

cudzoziemców. Wzrost gospodarczy Chin może zostać w tym roku pomniejszony o dodatkowy 1%. Problem leżał jednak w tym, że epidemia na taką skalę w ogóle wybuchła w Chinach aspirujących do globalnego przywództwa, a ponadto władze początkowo (w grudniu) ukrywały ją, traktując to jako właśnie powód do wstydu, a co tylko dramatycznie pogorszyło sytuację. Rzuciło to cień na politykę Chin. „Jakkolwiek to zabrzmie okrutnie – pisał Ridvan Bari Urcosta – głównym beneficjentem kryzysu miały być Stany Zjednoczone”, a to w sensie gospodarczym i wizerunkowym. Oczywiście natychmiast, jak we wczesnych latach zimnej wojny, pojawiły się teorie spiskowe mówiące, że za pojawieniem się wirusa w Chinach stoją USA⁶³. Jeśli ta ocena się nie potwierdziła, to nie tylko dlatego, że C-19 dotarł z równie potężną, a może nawet większą siłą do Ameryki. Skoro to Chiny mają wyjść zwycięsko z tego wizerunkowo-gospodarczego pojedynku z USA, to dlatego, że Pekin potrafił ostatecznie zapanować nad kryzysem, podczas gdy narcystyczno-chaotyczne i niekompetentne „przywództwo” Trumpa jedynie ten kryzys w głównym mocarstwie świata pogłębiło.

Prezydent Stanów Zjednoczonych z konsekwencją i determinacją „Terminatora” granego przez Arnolda Schwarzeneggera kończy demontaż zachodniej wspólnoty i liberalnego porządku międzynarodowego. Ten proces na różne sposoby przejawia się w wielu miejscach na świecie, gdzie górę biorą rozwiązania siłowe. Niektórym się to już udzieliło, najmocniej i najbardziej dramatycznie na Bliskim Wschodzie, inni jeszcze się powstrzymują przed wejściem do brudnej wody *power politics*. O dziwo, stosunkowo miękko, jak na swoje możliwości, działają w tym nowym klimacie Chiny. Najlepiej, jak należało oczekiwać, radzi sobie Rosja, która asertywnie dąży do odtworzenia koncertu mocarstw. Nie żałują sobie ci, którzy wiążą swoje polityczne kalkulacje (parasol ochronny za pieniądze) właśnie z Donaldem Trumpem, w tym Putin, Netanjahu, Duterte, Mohamed ibn Salman czy partia rządząca w Polsce. Nie mogą tym kontekście dziwić słowa unijnej komisarzy ds. praworządności Věry Jourové, która powiedziała, że niszczenie polskiego sądownictwa „następuje za pomocą łomu”.

⁶³ R.B. Urcosta, „The geopolitical consequences of the coronavirus outbreak”, *The Japan Times*, 3 lutego 2020 r. (autor jest doktorantem naszego Wydziału).

AN OVERVIEW OF THE INTERNATIONAL SITUATION:
GLOBAL AND REGIONAL ASPECTS

If it was not for the coronavirus pandemic, 2019 and the beginning of 2020 would not have been regarded in the international politics as overly exciting. One exception was the American-Iranian crisis at the turn of 2019/20. America under Donald Trump continued to waste its leadership capital at both global and transatlantic level. The West started to show signs of its triple division into the US – Western Europe – and Central/Southern Europe, with the latter widening the distance from “old Europe” and shifting politically towards a second class democracy at best. Under Viktor Orbán, Hungary became in a way the first private state in contemporary Europe. Transition of power at the top of EU institutions paralyzed the Union’s foreign activity. Russia, despite its rather poor domestic performance, was doing well internationally mainly due to the weak EU and the hectic American policy. China continued its stable course, although its economy was slowly losing its previous impetus. Thomas Hobbes’s visions of politics seemed to settle down in the wider Middle East, where there were many mid- and micro-level conflicts, clashes and tensions, and no hope for a clear weather. The coronavirus pandemic, which started during the first months of 2020 and will last for a few months more, will bring deep consequences for the global and national economies all over the world as well as for international politics. However, COVID-19 driven changes need more time for a credible assessment.

Keywords: hectic America, triple division of the West, Alliance in trouble, changing leadership in the EU, Orbanization of Central Europe, no change in Russia, stable China, Middle Eastern powder keg

Słowa kluczowe: chaotyczna Ameryka, trójpodział Zachodu, Sojusz w kłopotach, zmiany personalne w UE, orbanizacja Europy Środkowej, Rosja bez zmian, stabilne Chiny, bliskowschodnia beczka prochu